GAZETA KRAKOWSKA

Nro 32.

Z KRAKOWA DNIA 22 KWIETNIA 1818 Roku WE SZRODĘ

— *Z Krakowa.* —

W d. 11 Kwietnia r. b. Ciało ś. p. Jenerała Tadeusza Kościuszki przez JO. Xcia Antoniego Jabłonowskiego, Wicereferendarza Rady Stanu Królestwa Polskiego, z Szwaycaryi z Solury do miasta naszego opieczętowane przywiezione, tymczasowo aż do uroczystego pochowania na zamku w Kościele Katedralnym, w Kościele S. Floryana na przedmieściu Kleparzu złożone zostało.

W dalszym ciągu Posiedzenia Seymu Prawodawczego d. 24 Lut: r. b. JW. Sołtykowicz Reprezentant Gminy 5 M. K. w odpowiedzi na poprzednie za karą śmierci głosy, oświadczył:

Po tylu nayświetleyszych Głosach przeciwnych zdaniu moiemu wyrażonemu w dniu onegdayszym przeciwko *karze śmierci*, które tu dzisiay słyszę; po tylu dowodach przytoczonych przez Mężów, tak głęboką rzeczy wiadomością iako i urzędniczém doświadczeniem daleko mnie przewyższaiących, milczećby mi należało, gdyby miłość prawdy i mocne upragnienie iak nayzupełnieyszego wyśledzenia oney, gdyby przekonanie o niezmienności zasad w samey naturze czerpanych, nie rozwięzywały ust moich.

Mam więc przed sobą z poprzedzaiących dopiero rospraw, oprocz innych pomnieyszych, trzy głowne do rozebrania przeciwko zdaniu memu zarzuty; to iest 1od: zaprzeczenie *celow kary* odemnie przywiedzionych, i naznaczenie iednego tylko na mieysce wszystkich, to iest *wstrzymania* czyli *zatamowania zbrodni*. 2re: że *prawo karania*, nawet *śmiercią*, nie iest prawem delegowanem, iako ia twierdziłem, ale prawem właściwém Majestatu. — 3cie nakoniec, że przypuszczaiąc za źrzodło Naywyższey w kraiu Władzy *Umowę społeczną*, służy iey z mocy tey nawet Umowy *Prawo karania śmiercią*; będąc przelane nię przez każdego Członka społeczności maiącego *Prawo bronienia własney osoby*, a zatem maiącego prawo do odięcia nawet życia napastnikowi w obronie swego własnego.

Mogłbym tu pominąć zarzut zaprzeczaiący *cele kary* przezemnie przywiedzione, iako naymniey przeciwiący się wnioskom moim przeciwko nieprawności *kary śmierci*; bo z celów kary, nieużyteczność tylko karania śmiercią, albo niektore szkody padaiące stąd na społeczność wywiesdź, moim było zamiarem. Mogłbym udowodnienie szczegółowe tych *celów kary* pominąć iako obszerniey w pierwszym głosie moim iuż wyłuszczonych, a których tam cztery naznaczyłem, to iest: nadgrodzenie skrzywdzonemu; - zadosyć uczynienie Społeczno-

ści za naruszony w niey porządek; - poprawę winowaycy; - nakoniec, odstraszenie od występków i zbrodni przykładem kary. Ale zdaie mi się iżbym dopuścił krzywdę uczynić zacności natury ludzkiey, gdybym przystawał mianowicie na to, że *karanie winowaycow*, nie ma w celu *poprawy onych*. Jak gdyby godziło się rospaczać o możności poprawienia się Człowieka z błędów, które go pogrążyły w nieszczęście! albo iak gdyby nie zależało nic dobru Społeczności na poprawie obłąkanych namiętnościami iey Członków; a władzy Naywyższey nie przystało mieć względu na cel tak godny Człowieczeństwa i iey Powagi! Czyliż każdy występek, każda zbronia, każdy iey stopień, miałby bydź karany śmiercią lub wiecznem więzieniem? w którym to drugim przypadku cel poprawy staie się mniey użytecznym, lubo iednak nie wcale bezużytecznym: ieże i się albowiem udać może winowaycy wyrwać się z swego tarasu, trzeba przynaymniey, aby nie miał iuż więcey chęci powrocenia gdziekolwiek do podobnego. Niechay tylko, iak iuż powiedziałem dawniey, więzienia nie będą przez źle zrozumianą litość od Prawodawców przybytkami wygody, iakiey winowayca nigdy pod własną nie używal strzechą; niechay na nim cięży cała surowość zasłużoney kary; niechay zastósowana będzie iakonaylepiey do iego kondycyi i zależących od niey często uczuciów; (rowność bowiem w obliczu prawa, nie pociąga bynaymniey za sobą potrzeby *iadnakowości* kary dla wszystkich) niech będzie procz tego zbrodzień oświecany ieźli iest ciemny, aby sumnienie iego coraz lepiey poznawało szkaradność popełnioney zbrodni i coraz go nawet więcey drężyło; a temi i innemi sposobami, i celowi poprawienia winowaycy, i razem celowi odstraszenia od podobney zbrodni mogących ią popełnić, przez widok nieszczęśliwego iego stanu dogodzi się niewątpliwie.

Lecz iakokolwiek dwa pierwsze cele kary, mnieyszey od tych dwoch ostatnich wagi pod względem takiego iaki te czynią pożytku dla społeczności i szczególnych iey członków, bydź uznaię; przystać iednak na to nie mogę, aby iako dopiero słyszałem na żaden wzgląd w prawodawstwie zasługiwać nie miały. Ieżeli, albowiem każdy człowiek zrzekł się czynić sobie samemu sprawiedliwości z osoby krzywdziciela swego dla zachowania w społeczności porządku, i oddał prawo takie iakie mu służy w ręce Zwierzchności, należy mu się więc w stosunku krzywdy, w samey nawet karze winowaycy *wynadgrodzenie*; które, nie iako zemsta, (iak tu mowiono) ale iako należna pokrzywdzonemu sprawiedliwość, winno bydź uważane. Ieżeliby zaś zemstą warto było co nazywać, tedy zapewne nic właściwiey, iak przelanie mniemanego prawa do życia winowaycy na Zwierzchność, aby mu przez nię odebrane zostało. Wynadgrodzenie w drodze cywilney powraca skrzywdzoną własność; w drodze zaś kryminalney, powraca naruszony pokoy i bezpieczeństwo osoby i własności. A ieżeli się czasem i na to iuż nie przyda skrzywdzonemu, staie się iednak pożytecznym po nim spadkiem dla reszty społeczności. — Jest wreszcie równie nie obojętnym celem kary, *zadosyć uczynienie społeczności* za zgwałcony w niey porządek przez winowaycę: słuszną, albowiem iest rzeczą, ażeby ten, który się iey niewiernym w dotrzymaniu obowiązkow okazał, czuł się

traci nawzaiem prawa i korzyści, które mu w niey służyły; i sam ponosił szkody na które się naraził przez niegodziwe sprawy.

Dla czegoż tedy te *cele wszelkiey kary* tak oczywiste słyszę tu odrzucanemi? Oto dla tego, że przyznanie ich pociągnęłoby za sobą uznanie bezpożyteczności i iawney nieprzyzwoitości *kary śmierci*, którą podoba się, z ofiarą nawet nayoczywistszey prawdy, utrzymać; a w którey użyciu, wszystkie pomienione cele znikaią. Lecz czyliż z pewnością pomieści się w niey ow niby to głowny i iedyny cel wszelkiego ukarania, to iest *zatamowanie zbrodni*? Słyszałem w prawdzie dopiero z kilku wymownych ust dowody na to wyciągnione z przykładów: znalazłyby się iednak nie mnieyszey mocy przykłady naprzeciw przykładom; wyciągnąćby się dały podobnież i z Publicystow sławnych i z Dzieiów Narodów, w których same nawet zaboystwa, zaboystwem karać sobie sprzykrzono!

Niechay atoli będzie mnieysza o *cele kary*: więcey tu albowiem i prawie iedynie iśdź powinno o to, czyli znayduie się przy Władzy Naywyższey *prawo stanowienia kary śmierci, i karania śmiercią?* Alboż nie dowiedli iuż naymędrsi Pisarze, że prawa tego nikt nie ma? Dowiedli oni tego zapewne: Ale tu podobało się dopiero powiedzieć dla odięcia ufności ku ich zdaniom, że Pisarze owi iakiemi byli *Beccaria*, *Fillangieri*, *Berg*, *Sonnenfelds* i inni, wtenczas ogłosili swoie Systemata dążące do zniesienia kary śmierci, kiedy tey kary powszechnie nadużywano w Europie. Słyszałem z ust drugiego szanownego Męża, iż i ia także oparłem zdanie moie o *karze śmierci* na zasadach tych dawnych Teoryy, których on pewność praktycznemi dowodami i praktycznem rozumowániem osłabić usiłował, a którym sam sprzyianie dawniey swoie nam oznaymił. Wszakże, w iakichkolwiek bądź okolicznościach, w iakimkolwiek bądź czasie pisali owi Mędrcy, (niepisali przecież tak dawno bo za życia wielu z nas byli ieszcze nowemi, pisali zaś w wieku nayczynnieyszym i nayszczęśliwszym w dochodzeniu prawd obchodzących dobro Człowieczeństwa) skoro ich Zasady noszą cechę nie bitey prawdy; skoro *prawda niezna żadnego przedawnienia*; coż przeciwko ich dowodom znaczyć mogą zarzuty, z okoliczności ladaiakiego prawodawstwa karnego za ich czasu, lub z *niedzisieyszości* ich Dzieł wysnute? Jeżeli w reszcie cokolwiek przeciwko słabszym ich dowodom przytoczyć się tu komu udało, przeciwko ich zasadom iednak, nic, ani tu ani nigdzie mocnego i przekonywaiącego mnie, ani słyszeć, ani czytać nie zdarzyło mi się wcale.

Powiedzianoć tu w prawdzie: (co iest drugim głównym zarzutem, nie wzruszaiącym iednak bynaymniey zasad owych w naturze ludzkiey czerpanych) powiedziano tu mowię, że *Prawo karania śmiercią, nie iest żadnem delegowanem Prawem, lecz prawem udzielnem i własnem Maiestatu*; dla tego, że Zwierzchność Naywyższa z samey istoty swoiey i z obowiązku swoiego, musi używać wszelkich środków do utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego. Dobrze! Ale pytam się zkąd wynika wszelkie Prawo? Wszelkie więc *Prawo ściśle i niewątpliwe* (mowię pomiędzy świadomemi Nauki) wynika iedynie z Ustawy powszechney, nakazuiącey co, albo zakazuiącey czego wyraźnie. Jakaż zaś ustawa nakazuie zabiiać? albo która ustawa zakazuie nie zabiiać? Owszem ustawa powszechna Przyrodzenia ludzkiego nakazuie: *Iż osoba Człowieka i wszelka iego własność będzie nienaruszalną i bezpieczną*; wyraża toż samo Religia w ustawie zakazuiącey, *nie zabiiay! i niepożąday nic, co iest bliźniego twego*! Nie myślałem przeto uwłaczać Prawom Maiestatu, ani im uwłaczam teraz kiedy się pytam: skąd *prawo karania śmiercią* w ręku Naywyższey Władzy społeczney wziąć się mogło, skoro nie wynika z powszechnego i iedynego źrzodła praw ścisłych i rzeczywistych, to iest z Ustawy Boga i Przyrodzenia ludzkiego, lecz owszem iest iey przeciwne? — A zatem, ani w *środkach* utrzymywania porządku i bespieczeństwa powszechnego policzyć i dopuścić *kary śmierci* nie mogę; ani prawa oczywistego do używania iey z tego źrodła, nie widzę. Tu się co większa nawet okazuie, iż gdyby Zwierzchność naywyższa nie miała *Prawa delegowanego* do osoby i Własności podlegaiących sobie, tedy *z samey tylko istoty Maiestatu*, nie miałaby żadnego. Dowód zaś za prwem Maiestatu *do życia pod-*

danych, ciągniony z *Obowiązku obrony kraiu publiczney przeciwko nieprzyiacielowi*, nie udowodnia podobnież żadnego takiego Prawa. Co bowiem raz iest przeciwne głowney i wyrażney Ustawie, z ktorey iedynie wypływać może *prawo*, będzie iey przeciwne w każdym razie, będzie nie *prawem*, ale *bezprawiem*. Władza owszem Naywyższa nie swego iakiego *prawa do życia poddanych* w owym przypadku obrony kraiu używa; ale wykonywa tylko wolą sameyże Społeczności, którą pod iey kierunkiem nie co innego iak potrzeba bespieczeństwa i wspólney obrony złączyła w iedno ciało i utrzymuie. Dla tego wszyscy prawie Panuiący trafiaią iuż na tę prawdę, iż niemaią *prawa szafunku życia* podlegaiących ich Władzy, że go nikt nawet, tego mówię życia, ani przedawać ani naymować prawnie nie może; i że każdy bez wyłączenia członek społeczności, z przyrodzonego obowiązku winien, iak sobie tak kraiowi swemu obronę. Tak tedy zdaie mi się, upada iuż mniemane *Prawo Maiestatu do życia poddanych i do karania winowayców śmiercią*, iako przeciwne wyraźney Ustawie Boga i Przyrodzenia.

Weźmy przed oczy trzeci i naygłownieyszy zarzut dopuszczaiących *Umowę spółeczną*; wywodzący z Prawa własney obrony, mylnie *prawem* nazywanego, Prawo do życia napastnika; przelanie tegoż samego prawa na Zwierzchność Naywyższą; a stąd, służące teyże *Prawo* do karania nawet śmiercią winowayców.— Niemnie atoli nie przekonywa, ażeby *Prawo obrony*, gdyby nawet niém było, dawało mi Prawo do życia napastnika; nierozumiem bowiem skąd bym go wziął w samey obronie skoro go nie miałem pierwey, a ieżeli go nie miałem pierwey, iakże go delegować mogłem? Owszem rozumiem że nie mam nigdy wiecey prawa w rązie obrony do życia Człowieka, iak i ile go mam do kosztownego cudzego sprzętu spadaiącego mi nagłowę, ktory odbiiaiąc od niey, roztrącam. Los, przypadek, możeli stanowić *Prawo?* Smierć iednak napastnika może takowym bydź przypadkiem; może bydź skutkiem uporczywego narażania się na nię, lecz nie żadnym skutkiem Prawa, tego który się broni. Ieżeli ieszcze pomyślimy, że pomiędzy walczącemi, obydwie strony zostaią iuż w stanie obrony wzaiemney; nie zostaniemyż przymuszonemi przyznać każdey z nich z osobna, to iest i napastnikowi i napastowanemu tegoż samego Prawa do życia drugiego? a w ten czas, wyciągaiący z Prawa obrony Prawo do życia cudzego, nie znaydąli się w kłopocie?

Ale, żeby nic potrzebnego, nic przyczynić się mogącego do wyiaśnienia prawdy z uwagi nie spuścić, wypada nam się tu zastanowić iuż głębiey teraz, niżli to w pierwszym głosie moim rozumiałem bydź potrzebnem, czyli *obrona* iest *Prawem* Człowieka, czyli też iego *powinnością?* a oraz iaka tey powinności bydźby mogła rozciągłość? Uznaną to iest iuż prawdą, że wszelkie *Prawo ściśle*, o iakiem tu tylko iest mowa, pochodzi z Ustawy powszechney nakazuiącey albo zakazuiącey co wyraźnie. Jakież więc Prawo z Ustawy *waruiącey całość i nienaruszalność Osoby i własności Człowieka* wypływać może dla niego, ieżeli nie to iedynie? to iest: *nie doznawać od nikogo gwałtu* i *napaści naruszaiących całość osoby i własności iego.* Że zaś z każdem Prawem ścisłem wiąże się niezaprzecznie pewna nieuchronna czyli *konieczna Powinność*, (obligatio necessaria) iakaż tu będzie w tym tu razie pod względem podmiotowym, ieżeli nie ta? *Przestrzegać całości i bezpieczeństwa osoby i własności swoiey, i bronić ich w potrzebie od wszelkiego uszczerbku.* Obrona przeto osoby i własności nie tak *prawem*, iak ią trywialnie zowiemy, iako raczey *konieczną Powinnością* tylko iest Człowieka. Powinność wszelka, iest środkiem dostąpienia korzyści z służącego sobie Prawa; granice przeto w czynnem wykonywaniu oney, kończyć się muszą *przy granicy Prawa bliźniego.*

Mogłażby się więc w tey *konieczney Powinności obrony*, znaleść Powinność iakaś, że tak powiem podrzędna, zabicia gwałciciela i napastnika! albo pod pozorem *wolności* użycia środków potrzebnych *do obrony skuteczney*, mogłożby się urodzić nowe iakieś Prawo do życia iego, Ustawie powszechney Natury, a zatem i Prawu iego przeciwne? Uważmy dobrze, czyli gdybyśmy przypuścili takową nieprzyzwoitość, niepomieszalibyśmy razem *mogliwości spraw moralney* (possibilitatem actuum moralem) z *mogliwością ich fizyczną?* a tym sposobem czylibyśmy nie uprawnili wielu nayokropnieyszych zaboystw

a nawet sztyletów i trucizny! Czemużby mi albowiem nie było wolno, na fundamencie tak rozciągnioney *Powinności* i uroionego z niey prawa do życia napastnika, czemużby mówię nie było mi wolno, owego intryganta nie daiącego pokoiu, ani w osobie moiey, ani własnosci, zatruwaiącego wszystkie chwile moiego życia zgryzotą, i prowadzącego mnie powolną nieiako męczarnią do grobu? czemu mocnego i potężnego nieprzyiaciela i pieniacza niszczącego mnie, moię rodzinę i moie zdrowie, i niedopuszczaiącego doyść z sobą sprawiedliwości? czemu czyniącego na zgubę moię pogrozki, pewne u mnie chociaż do udowodnienia trudne, a czasem z przyczyn iakowych niepodobne, i trwożącego mnie nieustannie? czemu okrutnego despotę ustawicznie mnie gnębiącego, życiem moiem za przywidzeniem szafować gotowego i chcącego? czemu mówię, takich wszystkich nieprzyiacioł i gwałcicieli osoby i własności moiey, *gorszych od każdego otwartego napastnika*, nie miało bymi bydź wolno pozbyć się odebraniem im życia; ieżeli do życia *otwartego napastnika* służy mi z Powinności Obrony iakowe Prawo? ieżeli w powinności użycia środków końcem ocalenia siebie i bespieczeństwa własnego, i ten tak straszny środek odięcia życia napastnikowi, iako *prawny* miałby bydź policzony? A ieżeli przeciwnie wszystkie ustawy ludzkie, czynienie sobie samemu sprawiedliwości w przypadkach wyrażonych i im podobnych kosztem życia nieprzyiaciela, *gorszego od otwartego napastnika*, za zbrodnią godną kary uznały, zabicia zaś *otwartego* nie karzą; to nie dla tego aby zabóystwo takowe uważane bydź miało iako skutek *Prawa* użytego przez napastowanego, lecz chyba iako przypadek, iako *wymuszony i mimowolny czyn*, ktoren zaciętość sama i upór napastnika, powołały. A przynaymniey, przyzwoitą i z rozsądkiem zgodną iest rzeczą, aby takowe zabóystwo, pod tym a nie innym względem przez Prawodawców dzisiay uważane było. Zabiiaiący zaiste napastnika w obronie własnego życia czyni to przez gwałt i przymus fizyczny, na wolą iego zewnętrznie tylko działać mogący. Tam zaś gdzie potrzeba gwałtu i przymusu do skłonienia powierzchownie woli Człowieka, aby odstąpił powinności konieczney z powszechney Ustawy Boga i Natury *przedmiotowo* wynikaiącey, *nienaruszania całości osoby bliźniego*, możeż powstawać iakiekolwiek *Prawo*? prawo iey przeciwne, a przecież godziwe? Dla wkraczaiącego w prawo cudze, iakim iest napastnik, ginie w prawdzie korzyść z takiegoż samego Prawa i iemu służącego, ale nie powstaie żadne nowe dla nikogo Prawo przeciwne. Może więc zginąć napastnik, bo puścił na stratę *Prawo całości własney osoby*; śmierć iego może bydź skutkiem trafunkowym dopełnianey przez napastowanego powinności bronienia własnego takowegóż Prawa; ale nie skutkiem Prawa nabytego do iego życia. Co albowiem iest zawsze cudze; co iest *nie zbędne* to iest nie mogące bydź *alienowane*, to stać się ani prawem, ani własnością niczyią nie może.

Kiedy przeto, ani z Ustawy powszechney, ani z Prawa ścisłego z niey wypływaiącego, ani z Powinności koniecznych onemuż wprost odpowiadaiących, nie może się wyciągnąć Prawo odebrania życia drugiemu; nie miał go więc Człowiek nigdy i na żaden przypadek, a nie miawszy go, nie mógł i nie może go przelać na Naywyższą Władzę Społeczną.

Ale gdybym nawet przystał na uznawanie Obrony nie *powinnością*, lecz *Prawem*, gdybym środek ocalenia siebie przez śmierć napastnika mógł uważać iako *czyn, tylko nie zabroniony*; iak chcą niektórzy, a co w samey rzeczy nie iest: pytam się, czyli z czynu *niezabronionego* tylko wyraźną ustawą, może powstawać inne iakie prawo, iak tylko *niepewne, i wątpliwe*? I czyli przelane na kogo innego, przestałoby w posiadaniu iego bydź takiem samem? albo co na iedno prawie wychodzi, żadnem? Gdybyśmy przypuścili, że *czyn nie zabroniony* tylko ustawą wyraźną, może bydź źrzodłem prawa pewnego, *Prawa ścisłego*, moglibyśmy i tu ieszcze pomięszać nader szkodliwie *mogliwość spraw moralną z mogliwością ich fizyczną*, z którey to drugiey, prawo chyba gwałtu wypływać może. Z takiego to nieostrożnego pomięszania wyobrażeń w rzeczach moralnych, zrodziły się nawet błędne i niewiadomych tylko odurzaiące obrony mniemanego *prawa samoboystwa*!— Chociażby więc żadna Ustawa wyraźna nie zabraniała w ostatniey nieu-

chronności obronić życia własnego nabawieniem śmierci napastnika, ale czyn takowy *władności tylko fizyczney* (facultas physica) nie zaś *władności moralney* byłby zostawionym.

A zatem gdy ani tu żadne prawo pewne i niewątpliwe, z czynu tylko niezabronionego ustawą wynikać nie może; gdy człowiek nie ma z nikąd prawa ścisłego do do życia napastnika; gdy nakoniec, niemiawszy i nie maiącj go, nie mógł i nie może go przelać na Władzę społeczną; Prawo więc *stanowienia kary śmierci* i *karania śmiercią* w ręku teyże władzy byłoby tylko uroionem i przez żaden sposob mieysca ani mieć może, ani powinno.

Zarzucić mi tu atoli kto może, czego, ieżelim dobrze uważał, nie uczyniono publicznie, uczyniono iednakże prywatnie: że ieżeli człowiek nie mógł przelać na Władzę Naywyższą prawa do życia swoiego napastnika, dla tego że go niemiał; tedy z równychże przyczyn nie maiąc go ani do wolnosci, anij do iego własności, nie mógł delegować w ręce teyże Władzy prawa więzienia go, ni też karania go iakimkolwiek bądź sposobem padaiącym przez przykre skutki na iego osobę, albo iakakolwiek iego własność. Zgadzam się zupełnie na to! tego albowiem iestem przekonania, że w Umowie społeczney każdy to tylko Prawo mógł i może delegować w ręce Zwierzchności, iakie sam ma do osoby i własności swoiey. Chcąc każdy porządku i bespieczeństwa powszechnego wiedząc że gdyby iemu mogło było bydź wolno naruszać jgo, wolnoby było toż samo czynić i wszystkim; zrzekł się zatem takowey nieprawey wolności i poddał siły swoie, własności swoie, pod rozrządzenie Władzy społeczney, na przypadek gdyby ich miał przeciwko celom głównym stowarzyszenia politycznego używać. A tak przystał i na karę więzienia, i na wszelkie inne kary skuteczne do powściągnienia swawoli i niegodziwego używania sił swoich. Tak właśnie Prawodawcy! iak my tu dzisiay w imieniu Ludu zgromadzeni czyniemy. Kiedy albowiem mówiemy: *niech ciężkim więzieniem karany będzie wielki winowayca*: iedno iest iak gdyby każdy z nas mówił; *niech będę ciężkim więzieniem karany, ieżeli się stanę winowaycą godnym tey kary.* Z takich tedy osobistych, i że tak powiem indywidualnych, przy Związku politycznym uczynionych i ciągle odnawiaiących się przekazów Prawa, niewątpliwie sobie służącego podług ustaw powszechnych i wyraźnych Natury, powstało i trwa niewątpliwe i ściśle Prawo Zwierzchności do karania występków i zbrodni wszelką skuteczną karą, prócz *kary śmierci.* Nie maiąc albowiem nigdy człowiek prawa do życia swoiego, nie mógł go podobnież nigdy, ani go może teraz złać na nikogo. Dla tego nie możemy tu dziś wyrzec: *Niech śmiercią ginie zaboyca!* bo by to było iedno, iak gdyby każdy z nas, posuwaiąc się przeciw naturze za granice prawa swoiego, wyrzekł: *Niechay tracę życie, ieżeli będę zaboycą.*

Ani więc *Zdrada główna* śmiercią karana bydź *nie musi*, bo nią karana bydź *nie może*; owszem nawet stosownieyszą i sprawiedliwszą karą iak hanbiącem wygnaniem Dowodzców ze Społeczności którey pokóy, bespieczeństwo i porządek bezprawnie znieważyli, i odebraniem im wszystkich nabytków, wszystkich korzyści, które pod opieką Rządu przez nich znieważonego, posiadali, zebrali i używali, zagrożoną, dotknięta, i powściągnioną bydź nie może. Ani więc samo Zaboystwo, ani nawet zbrodnia iego by też z naywiększem popełniona okrucieństwem, ani popełniona z zasadzki, lub z przewyższaiącym możność bronienia się napadem, karze śmierci podpadać nie powinna; iak dopiero przeciwnie ieden z JJWW. Reprezentantów i Sędziów, okropnościami zbrodni takowych uderzony, utrzymać usiłował. Bo, (zamknąwszy nawet na chwilę oczy na widoczne tey prawdy które wyłożyłem duwody) iakimkolwiek bądź sposobem dopełnionego zaboystwa, skutek zawsze iest ieden; a stopień tylko sam zbrodni będąc różny, na rozny także stopień i natężenie kary zasługuie: lecz nigdy nie idzie zatem, żeby do tych stopni kary, śmierć winowaycy należeć miała. Owszem, tem mniey ona iest przyzwoita, im zbrodnia iest cięższa: tem większe udręczenie przez karę winowaycy należy, tem dłużey cierpieć go i czuć powinien, im większego zgwałcenia publicznego porządku się dopuścił; im zuchwaley i sroższym sposo-

sobem stargał ogniwa łączące go ze Społecznością.

O! wieluż to złoczyńcóm naygorszym dogadza się przez prędką *karę śmierci*! — Dowodzono tu wprawdzie z *przyrodzonego wstrętu*, iż nie może bydź żadna kara tak skuteczna na odstraszenie od zbrodni nad *karę śmierci*; ale nie iestże to, gadaiąc o tym wstręcie, tak myślec o człowieku miotanym namiętnościami rozpaczy, złości, zemsty, iak gdyby miał przystępować do zbrodni z taką umysłu spokoynością, w iakiey my, rozumuiąc tu o nim zostaiemy; lub iakby się ważył ią popełniać bez silney nadziei ukrycia oneyże; albo iakby dusza iego w takim znaydowała się stanie przy odważeniu się na zbrodnią, w iakim była w ten czas kiedy się przypatrywał traceniu złoczyńcy innego, lub o straceniu go słyszał? Wątpię żeby twierdzący to, nie mieli bydź przekonani wewnętrznie, że takawy wstręt i postrach więcey od gwałtowności i uroczystości śmierci, niż od niey samey pochodzący, z iedną prawie chwilą przemiia; że tych podobno tylko samych nay więcey przeraża, którzy nigdy złoczyńcami bydź nie maią i bydź niemi nie myślą, że przez nałóg, sam widok śmierci staie się widokiem ledwo że nie wcale oboiętnym dla ludzi. Czemuż przedsiębiorącego bydź złoczyńcą, więcey lub dłużey ma przerażać słych, że kogoś powieszono lub ścięto, niż zwykle przeraża człowieka wiadomość o śmierci naturalney oboiętnego mu iego sąsiada? lub tyle innych zgonów, które codziennie ogłaszaią dzwony? Nie słyszeliśmyż wszyscy podobno ktorzy tu iesteśmy, żołnierzy zaprawionych w boiu rozprawiaiących o naystraszliwszych i nay więcey krwie ludzkiey kosztuiących bitwach, z takim samem poruszeniem, iakby opowiadali o iakich igrzyskach, lub polowaniu na dzikie zwierzęta?

Tak iest nie inaczey! śmierć nie może bydź tak straszną dla zbrodnia, iak *kara ciężka długo, lub ustawicznie trwaiąca*. Jeżeli bowiem człowiek wystawia nieiako nawet chętnie zycie swoie dla sławy; dla przywiązania do pewnych zasad; dla stopni i znaczenia, dla zdobyczy, dla mniemanego honoru? Jeżeli nawet może się stawać samoboycą? hańba więc i wzgardę, nędza więc i cierpienie ustawiczne, muszą bydź dla niego w miarę iego uczuciów okropnieyszym nad samę śmierć stanem. Cóż, myśli sobie iaki taki, może bydź w śmierci tak strasznego? prędzey czy poźniey ten sam koniec mnie oczekuie i minąć mnie nie może: kilka chwil mniey, lub więcey biednego żywota warto iest poświęcić na los, aby albo wygrać byt wygodnieyszy i przyiemniey ie przepędzić, albo prędzey żyć przestać w tym uprzykrzonym, iaki mnie obarcza stanie.... Tak iest Prawodawcy! szczęśliwi tylko na łonie wygod, i nie myślący bydź złoczyńcami, śmierci się boią i za coś okupnego ią maią... Po inne, większey podobno ieszcze mocy uwagi w tym samym względzie uczynione, odwołuię się do pierwszego moiego głosu, a teraz pozostaie mi tylko to przydać ostrzeżenie: że przykład przytoczony tutay iednego złoczyńcy, za Panowania Józefa II, wydarzony, ktory miał wyznać przed Sądem, iż dla tego odważył się na zbrodnie, że karę śmierci zniosiono; że mówię przykład ten może bydź uważany iako wyiątek, ale nie iako prawidło. A Prawodawcy chcącemu działać z pewnością, przystoi mieć wzgląd na uznane raz powszechne prawdy, nie zaś na anekdoty, lub nadzwyczayne i rzadkie moralne ziawiska.

Wszakże, ażebym żadnego ważnieyszego zarzutu bez odpowiedzi nie zostawił, winien iestem odpowiedzieć tym, ktorzy twierdzą, że dręczenie winowaycy nieustanne w iego tarasie, więcey sprzeciwia się ludzkości niż *kara śmierci*, a zatem, że zgodnieyby z nią było, ukarać go odebraniem mu życia od razu. Przystaią oni więc sami na to, że na ich własnym umyśle więcey skutkuie wyobrażenie nieustannego cierpienia, niźli śmierć sama: a przeto, że nie mnieyszy skutek czynić może na umyśle każdego innego człowieka, i że nad ciągłe udręczenie, nie może bydź kary cięższey dla zbrodnia. To tedy *kara śmierci* podług nich miała bydź karą naypawniey bardziey od zbrodni zrażaiącą, naypawniey szerzenie się ich tamuiącą i znowu teraz w oczach ichże samych staie się mniey straszną nad stan nieustyiący nędzy i cierpienia! Ale radbym wiedzieć skąd ta litość, skąd te odwoływanie się do ludzkości za

złoczyńcami, którzy żadney litości, żadney ludzkości nie maią brocząc ręce we krwi niewinney, a może zbroczyć ie maiąc we krwi onychże samych? albo przerażaiąc i wszystkich i jich nieustaiącem niebespieczeństwem i trwogą? — Dowiodłem, że człowiek nie maiąc prawa do życia własnego, przelać go na Zwierzchność społeczną nie mógł; wie co go czekać może z mocy iey prawa, którego mógł ustąpic: ieżeli więc targa samowolnie obowiązki społeczne, ieżeli się staie zbrodniarzem, niechay cierpi w miarę swych zbrodni i *niechay żyie*, bo powinien.

Pomiiam różne inne mniey ważne naySzanownieyszych Mężów przeciwko zdaniu moiemu przywiedzione zarzuty; iako albo same przez się upadaiące dla niestowności ich z położeniem naszego kraiu, albo na samey tylko zawczesney niebespieczeństw obawie zasadzone. — Lękano się n. p. aby złoczyńcy nie czuiąc u nas kary śmierci, nie garnęli się z sąsieckich kraiów na naszę ziemię. Po cóż? chyba po to, żeby iako włóczęgi nazad tam zkąd przyszli odesłanemi zostali. — Lękano się, aby los zabóycy niemaiącego bydź karanego śmiercią, nie był lepszym od losu zabiiaianych przez niego. To tedy zabóyca, mówiono, wolny od śmierci, sam będzie o życie swoie spokóynym, a my drzeć ustawicznie mamy o nasze? O! nie, nie będzie on bynaymniey spokoynym, ani do zabiania skwapliwym, skoro mu będzie wiadomo, że nic nie zyska swą zbrodnią więcey, nad tak długi prawie zgon iak długie ma bydź iego życie w tęsknocie, nędzy i zgryzocie pod sklepieniami okropnego tarasu pędzone! Lękano się aby za pomnożeniem się zbrodniów, Skarb nasz utrzymywaniem ich nie został wycieńczony: iak gdyby w nieskończoney liczbie mnożyć się u nas koniecznie mieli złoczyńcy! Możnasz bez zapłonienia się pomyśleć, iż nas stać nie będzie na utrzymanie choćby też kilkunastu ostatnich zbrodniarzy o chlebie i wodzie? że nas stać nie będzie na podwoienie szczupłey żandarmeryi i przyzwoite pomnożenie milicyi naszey; którąby krążąc po krótkiey granicy kraiu tego, bespieczeństwa ey od łotrów pilnowała, i którąby kupom iakimsiś napaść niczym nachodzić nas maiącym, była w stanie dać przyzwoity odpór? Trzeba zaiste pomyśleć o tem aby nie tylko do nas nie przybywali złoczyńcy, ale żeby nawet od nas przed karą nie uciekali i uciekać nie mogli. I zapewne nie wzbronią nam Wielcy Protektorowie nasi, ani nam odmówią wszelkich śrzodków i pomocy do bespieczeństwa i dobra naszego nieuchronie potrzebnych.

Ale na co się przyda wchodzić daley w zbianie iakichkolwiek bądź zarzutów? na co przywodzić iak kara śmierci w kraiu naszym dotąd trwaiąca, w przykłady nie skąpa, trzema świeżo popełnionemi zabóystwami udowodniła iż nie iest naypewnieyszym śrzodkiem do zatamowania zbrodni? na co nas maią zastanowiać przytoczone przykłady Rządów przymuszonych przywrócić u siebie zniesioną karę śmierci dla pomnażaiących się zbrodni? kiedy co do tego punktu w pierwszym głosie moim iuż okazałem, że to pomnożenie się zbrodni, nie zniesienia kary śmierci, ale ucisku i ubożenia się ludu, a zatym rozpaczy nieszczęśliwych, skutkiem powszechnie bywa; i że ta nawet przyczyna nieusprawiedliwia bynaymniey kary takowey: a nareszcie, kiedy wszystkie zgoła te i tym podobne uwagi i zarzuty skądkolwiek ciągnione moc swoią utracić powinny, ieżelim dowiódł, że czyli to przez względ na Umowę społeczną, czyli przez wzgląd na iakąkolwiek inną utrzymywaną zasadę, czyli nakoniec przez wzgląd na prawo, albo raczey powinność własney obrony, żadna Władza społeczna ani stanowić kary śmierci, ani karać śmiercią nigdy nie nabyła prawa, a zatem mieć go nie może. Cóż więcey mam powiedzieć? — Prawodawcy! wszelki czyn, wszelka ustawa nie wspieraiąca się na Prawie rzeczywistem, iest gwałtem!

Dalsze czynności na Posiedzeniu Seymowem d. 24 Lutego r. b. w następnym Numerze Gazety umieszczone będzie.

Leon Chwalibogowski,

Sekretarz Seymowy.

DODATEK DO N^ro 32. GAZETY KRAKOWSKIEY

Z KRAKOWA DNIA 22. KWIETNIA 1818 Roku WE SZRODĘ.

Z Warszawy d. 14 Kwietnia.

SEYM KRÓLESTWA POLSKIEGO.

IZBA POSELSKA.

Posiedzenie dnia 9 Kwietnia.

Gdy Izba porządek zaięła, JW. Sekretarz Seymowy odczytał listę przytomnych Członków, a JW. Marszałek posiedzenie zagaił następuiącą Mową:

Prześwietna Izbo Poselska!

Proiekt dzisiay wniesiony przez Radę Stanu, a przez wasze Kommissyie wspólnie z obywatelami roztrząsany, tyczący się Moratorium, ma na pierwszym względzie zabezpieczenie pewności kraiowego mienia.

Maiątek kraiowy dzieli się na dwie części; pierwszą składaią dóbr ziemskich posiadacze, drugą właściciele brzęczącey monety.

Hipoteki i dóbr ziemnych otaxowanie, skutek światła narodowego i doświadczenie, iuż zapewniły bezpieczeństwo pożyczonych pieniędzy.

Woyna, zabory, zniszczenia, rekwizycyie i różnogatunkowe podatki, pozbawiły właścicieli ziemi, ich intraty i razem części kapitału, ruynuiąc ich siedziby, dostatki, dobytek i wszelkie zasiłki.

Przymuszeni udawać się na nowo do właścicieli brzęczącey monety, ieszcze większych przyczynili ciężarów swym własnościom, które lub świetnych usług kraiowi oddanych, lub tylowieczney pracy były skutkiem i nagrodą.

Kapitaliści nienaruszeni w kapitałach i procentach, które hipoteka im zapewniła zapomniawszy o stratach współbraci, o wyniszczeniu monety kraiowey, żądali prawie niemiłosiernie zwrotu nietylko swey intraty, lecz i kapitału.

Rząd ważąc na szali sprawiedliwości straty posiadaczów ziemi, zupełne ich oddanie się oyczyznie, znaiąc usługi poświęcone dobru Narodu, nie mogąc ich nagrodzić chciał przynaymniey od powszechney zguby zasłonić i moratorium ogłosił.

Kapitalistom, którzy żadnych ciężarów nie znosili, zapewnił i kapitał i procent, intraty corocznie płacić nakazuiąc.

Mnóstwo spekulatorów w nieszczęściach kraiowych własnego tylko zysku szukaiących, oburzyło się, zapomniawszy, że ich maiątki i intraty *in statu quo* zostały, i że ich współbracia, posiadacze ziemi, nadto byli szczęśliwi, gdy z pogromu oyczystego choć pół kapitału nie rachuiąc intraty, mogli zachować dla siebie i swych dzieci.

Zapomnieli równie, że z kraiewego zniszczenia swe maiątki całkowicie wyniosłszy, częstokroć podwoiwszy, nic nie poświęcili i do oyczystego bytu się nie przyczynili, a iednak równie z innemi maią prawo chełpić się Polaka imieniem.

Współrodacy ufnością narodową i kraiową władzą zaszczyceni, widzieliście w mem przedstawieniu obraz przyczyny prawa moratorium i iego potrzeby.

Mam sobie za powinność dodać ie

szcze uwagę, że gdy to prawo od razu zniesionem zostanie, ta część obywateli co w naszych ofiarach udziału nie miała, co na zwaliskach odwiecznych maiątków się podniosła, rozdrażniona zatrzymaniem w hyżym biegu swych spekulacyi, rzuci się raptem na ziemne posiadłości; a subhastacyie i licytacyie codzienne, zniżą do części może czwartey cenę ziemi, a tem samem maiątek kraiowy.

Odwiecznych obrońców kraiu potomki, nie znayduiąc w swym narodzie massy pieniędzy wystarczaiącey na zapłacenie iednomomentalne wszystkich długów, które ciążą na całem Królestwie, poydą na obce siedziby i może nawet sami wierzyciele ubiegaiąc się iedni przed drugiemi, będą widzieć połowę samych siebie spadłych. A dobra, które wczoray miliony, po nieprzyięciu tego prawa: ledwo piątą część będą warte.

Na gruzach zasłużonych w kraiu familiy, na połowie maiątku wierzycieli, wzniesie się nowy ród pieniaczów, co zyskuiąc z miliona processów, i dawnych posiadaczów, i wierzycieli razem zniszczą.

Z drugiey strony, cnota kraiowa i nasz honor, chociaż więcey uciemiężonym, cudzą rządzić własnością nam niedozwala. Światło rządu i waszych Kommissyy podaie nam środki połączenia i waszey potrzeby i sprawiedliwości.

Do nas należy rozważyć do iakiego stopnia pogodzić możemy ten święty zarodek cnoty oyców naszych, którea z miłością oyczyzny z mlekiem wyssalismy, z zapewnieniem własnego bytu i nieskazitelności naszych obietnic.

Sprawiedliwość iedna, zapewnia dobro kraiu, a cnota iest podstawą iego szczęścia. Ten proiekt wystawia zarówno obu stronom i pewność maiątku i pewność oddania kapitału.

Kredyt narodowy rękoymia ufności, wzniesie i przetnie pasmo tych nieszczęść, które niepewność osobistych układów wszczęła i założyła, bez zniżenia ceny maiątkow, i zniesienia staredawnych ich posiadaczów.

Prześwietna Izbo Poselska! w Imie narodu i sprawiedliwości wyrzecz o tem przedstawieniu, które w ten moment Sekretarz Seymu twoiey rozwadze przełoży.

Następnie miał głos JW. Radzca Stanu Szaniawski, wnosząc proiekt do prawa o Moratorium, a ten w iednym artykule iak następuie był obięty: — „Stosownie do postanowienia dnia 16 Lipca 1817 Moratorium ogólne z dniem pierwszym Stycznia 1821 tak dla Kapitałów przed dniem 20 Czerwca 1815 zaciągnionych, iako i narosłych do tego dnia prowizyi; zupełnie ustanie„ wyłuszczaiąc, iż tym iedynym środkiem Rząd mógł tak wierzycielom iak i dłużnikom zadosyć uczynić

Po którym wniosku, za odebranym głosem, mówił naprzód JW. Słubicki, Poseł Brzeski, iako Członek Kommissyi Skarbowey, dowodząc potrzebę proiektu, tudzież wnosząc, iż Nayiaśnieyszy Pan podanym tym środkiem ochraniaiąc dłużników od upadku, z drugiey strony przyśpiesza oraz wierzycielom odebranie swych Kapitałów.

JW. Kołdowski, Deput: Radomski i Koniński, zastępuiący iednego z Członków Kommissyi do Praw Cywiln: i Admin: wnosił, izby artykuł 2 w proiekcie zastrzegaiący, iż odtąd żadne Moritorium ponowione nie będzie, a podczas dyskussyi Kommissyi z Radą Stanu wykreślony, nazad był umieszczony.

JWW. Niemoiewski Poseł Kaliski, Onufry Małachowski Poseł Szydłowiecki, Oebschelwic, Poseł Krakowski i Obniński, Poseł Łosicki, wszyscy iako Członki Kommissyi Seymowych, w głosach swych pełnych wymowy i naysłusznieyszych zasad, dowodzili, iż Ziemianie dla dobra oyczyzny maiątki swe odłużywszy, wreszcie pokol cznościami woiennemi zniszczeni, przez raptowne zniesienie Moratorium do zupełnego upadku przywiedzionemi bydź mogą.

JW. Raczyński, Poseł Lubelski, wywodził rachunkowo, biorąc za zasadę dług kraiowy publiczny z raportu odczytanego na drugiey sessyi przez Radę Stanu, iż potrzebaby było massy pieniędzy gotowych w kraiu do tysiącą millionów złotych, chcąc po zniesieniu Moratorium w iednym czasie wierzycielom uiscić się z długów prywatnych wraz z ich procentami,

IW, Hr. Mikorski Poseł Gostyński, dowodząc zasadami prawodawstwa, iż te na uwadze dobro kraiu mieć powinny

za proiektem przedłużenia moratorium oświadczył się.

JW. Raymund Rembieliński, Poseł Biebrzański, podobnież za proiektem wnioski swe czyniąc, zwrócił uwagę co do kapitałów hipoteką zabespieczonych i z prostych skryptów należących.

JW. Hrabia Jezierski Poseł Garwoliński, był przeciw proiektowi gruntuiąc mowę swoię na tem, aby oddać każdemu co się komu należy; nakoniec odpierał wnioski czynione względem utworzyć się maiącego banku, gdy kray nasz, iak twierdził, tak ubogi w gotowiznie.

JW. Radzimiński Poseł Mławski, był za proiektem, chcąc tylko wyiaśnienia: czyli moratorium ściągać się tylko może do summ hipotecznych, czyli też i obligacyie obeymuie?

JW. Chmielewski Poseł Lipnowski, rownie za proiektem mowił, dodaiąc iżby proiekt podany mniey był potrzebnym, gdy podobny dekret N. Pana iuż istnieie.

JW. Kaliński Dep. Hrubieszowski i Tomaszewski, lubo mowił przeciw moratorium, dowodząc, iż ta uciążliwość iuż trwa od lat iedenastu, iednakże byłby za tem krotkiem przedłużeniem, gdyby artykuł 2 w proiekcie był nazad zamieszczony.

JW. Krysiński Deput. Miasta Warszawy Cyrk. V. na zasadach Ekonomii polityczney wnioski swe opierając, mowił obszernie przeciw proiektowi.

JW. Ostrowski, Poseł Zgierski, wyłuszczaiąc korzyści z przyiąć się mogącego proiektu, mowił za nim.

JW. Faltz Deputow. z miasta Kalisza Cyrk. I. był za proiektem, dodaiąc, iż iedne skutki odrzucenie iego lub przyięcie sprawić muszą, gdy dekret Królewski oznaczaiący pod boy termin Moratoryyny, iest iuż obowiązuiącym.

JW. Szołowski, Poseł Łęczycki, dowodząc, iż znosząc Moratorium razbyśmy uymowali woli Monarszey przedłużaiącey Moratorium do r. 821 drugi raz attrybucyom Seymu przyszłego, który we dwa lata następne tymże przedmiotem zaiąć się może, oświadczył się za proiektem.

JW. Józef Grabowski, Poseł Węgrowski, dowodził, iż wszelkie długi pod dobrodzieystwo Moratorium podciągaiące się, są ieszcze z epoki panowania Pruskiego, gdzie powiększey części na przedmioty zbytku zaciągnięte zostały, i dla tego oświadczył się przeciw proiektowi.

JW. Jeziorkowski, Poseł Częstochowski, lubo wnosił, aby przez bank lub inne środki zaradcze dłużnikom dopomodz można do uiszczenia się z długów, oświadczył się iednak za przyięciem proiektu.

JW. Godlewski, Poseł Maryampolski, rownież za proiektem przymowił się kończąc mowę swoię wyrazami: *Malum sed Necessarium.*

Nakoniec JW. Pieniążek, Poseł Koziegniecki, członek Kommissyi do praw cywilnych i kryminalnych, wspierał zdanie za przyięciem wniesionego dziś do Izb proiektu. Poczem gdy dyskussye skończone zostały, JW. Marszałek Seymu przystąpił do kreskowania, gdzie z liczby wotuiących 120, było za proiektem 113, a przeciw 7. A zatem większością głosow 106 proiekt o przedłużeniu Moratorium w Izbie Poselskiey przyiętym został. O czem nie omieszkał JW. Marszałek na piśmie zawiadomić Izbę Senatorską, odkładaiąc razem sessyią do dnia iutrzeyszego na godzinę 10 zrana.

***Dnia** 20 i 21 **Kwietnia** 1818.*

Cena zboż rożnego gatunku na Targu w Krakowie sprzedawanych.

Korzec	1. Zł.	1. gr.	2. Zł.	2. gr.	3. Zł.	3. gr.	4. Zł.	4. gr.
Pszenicy	21	—	19	15	18	15	17	15
— Zyto	14	—	13	15	12	15	11	15
— Jęczmienia	14	—	12	15	12	—	11	—
— Owsa	10	15	10	—	9	15	8	15
— Jagieł	33	—	31	—	29	—	28	—
— Grochu	15	—	14	—	13	15	13	—
— Rzepaku	—	—	—	—	—	—	—	—

Bieg Pieniędzy w Wiedniu d. 15 ***Kwietnia.***

Czer. Zł. Hollenderski Szeinami Zł. r.

Czer. Zł. Cesarski.

Monetą konwencyyna za 100 . Zlr. 271$\frac{1}{8}$

W Krakowie d. 20 Kwietnia.

Czer. Zł. Holl: monetą Courant	Złp. 19	gr. 6.
— detto Cesarski . . — —	18	— 24
Fryd. Pruskie . . . — .	33	— 15
Luidor . . . . — .	36	— —
20to frankowy . . . . . — .	31	— 15
Szeiny Wiedeńskie za 100 — .	260	— —
Złoty rynski Szeinami . — .	1	— 16.

DONIESIENIA.

Podaie się do publiczney wiadomości, iż w skutek Rezolucyi Wysokiego Trybunału pierwszey Instancyi Wolnego, Niepodległego, i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa z Jego okręgiem w dniu 21szym Lutego r. b. do N. 3678 wypadłey, Kamienica, w Kazimierzu przy Krakowie pod liczbą popisową 98 stoiąca, do Sukcessorów, niegdy Hrabi Ankwicza należąca przez publiczną licytaią przez podpisanego delegowanego, w Domu Władz Sądowych przy Ulicy Grodzkiey pod liczbą 106 stoiącym za gotową srebrną monetę w Kraiu kurs maiącą, więcey daiącemu przedaną będzie, wtym więc celu do przedstanowczey licytacyi termin na dzień 18 Maja r. b o godzinie 10 rano naznacza się Szacunek tey Kamienicy iest w kwocie 27,000 Zło: Pol: oznaczony. — Warunki licytacyi w każdym czasie u podpisanego przeyrzeć można. Chęć więc kupna maiący, w vadium w kwocie 2700 Zło: Pol: zaopatrzeni, w dniu, godzinie, i mieyscu wyznaczonym stawić się zechcą. — w Krakowie dnia 10 Kwietnia 1818 r.

Skarżyński Sek: T. I. J. W. M. K.

Stósownie do Rezolucyi Trybunału I. Instancyi Wolnego Niepod: i ściśle Neutral. Miasta Krakowa i Iego Okręgu pod dniem 25 Lutego r. b. do N. 299 zapadłey wszelkie Ruchomości iako to: suknie, obrazy, landszafty, stoły, i inne do gospodarstwa służące efekta po ś. p. Antonim Szreiterze Obywatelu Krakowskiem pozostałe dnia 27 Kwietnia r. b. o godzinie 9tey przed południem w Kamienicy przy Ul: Grodzkiey pod liczbą 82 na pierwszym piętrze na tył okna przez publiczną licytacyą za gotową srebrną monetę przez podpisanego sprzedawane będą. — w Krakowie dnia 20 Kwietnia 1818.

J. Miętuszewski.

Podpisany Komornik Woj: Krak: do urzędowania zaś tutay w Wol: Mieście Krakowie i iego okręgu upoważniony, uwiadomia ninieyszem, iż na dniu 23 Kwietnia r. b. o god: 9tey ranney, wódki garcy czterdzieści w domu pod L: 26 na Piasku przy Krakowie przez publiczną licytacyą sprzedane będzie, chęć maiących takowey kupienia na dzień i mieysce wyżey wyrażone zaprasza — w Krakowie d. 17 Kwietnia 1818 r.

Wodziński Komor:

Pisarz Trybunału I Instancyi W. N. i S. N. Miasta Krakowa i iego okręgu. W skutek Wyroku Trybunału swego w dniu 24 Stycznia r. b., na wniesioną Skargę przez Ur. Fahinettego Patrona, w przedmiocie dozwolenia Extabullacyi kaucyi w Summie 6000 ZłP. za Ur. Gawałkiewiczem bytym Komornikiem Powiatu Krzeszowskiego Depłu Krakowskiego, zapisaney na Dobrach Pogorzyce, w okręgu W. M. Krakowa leżących zabespieczoney, zapadłego; Wzywa wszystkich, którzyby z powodu urzędowania wyżey wspomnionego Komornika, do niego iakowe pretensye mieć mogli; aby z takowemi, w ciągu trzech miesięcy, od daty niniejszego obwieszczenia, pod praekluzyą zgłosili się; albowiem po upłynieniu tego terminu, zapis kaucyi wydanym będzie, i extabullacyi takowey nakaz nastąpi. — w Krakowie dnia 11 Kwietnia 1818.

J. Rogalski, Pisarz.

Komornik Sądowy Powiatu Jędrzeiow: w Woiew: Krakow: Publiczność uwiadomia, iż z mocy wyroków Wyso: Tryb: Krakow: i N. S. Apell: Król: Pol: w Dobrach Moskarzowie Pow: Jędrzeiowskiem dnia 3 Maja r. b. od god: 2 popołudn: sprzedawane będzie sposobem licytacyi publiczny, za gotowy srebrny gruby pieniądz przenicy kilkaset korcy, żyto, Jęczmień, Groch, wódka okowitka i Owsce, a to na żądanie W. Grabkowski. Ktoby sobie coś z powyższych artykułów nabyć życzył, winien iest w terminie i mieyscu wyżey oznaczonym dopilnować się. — w Jędrzeiowie dnia 18 Kwietnia 1818.

Ign. Rzuchowski, Kom.

Dnia 27 Miesiąca Kwietnia 1818 roku; o godzinie 9tey ranney, na Kazimierzu przy Krakowie w mieyscu Wolnica zwaney, sprzedany będzie przez publiczną Licytacyą za gotową srebrną monetę Materyał drewniany do Budowli; większey miary kijów sztuk 20 mnieyszych, czyli tak zwane Płatwy sztuk 45. Chęć kupienia maiący, zechcą się w oznaczonym mieyscu i czasie znaydować.

W Krakowie dnia 12 Kwietnia 1818 roku.

J.-n Nepomucen Frankl, Komornik. W. M. K.